Maria Sieradzan IIIc

30.03.2020

Budzę się co ranka z tym samym uczuciem. Zaplątana w sidła nowej, dotychczas nieznanej mi rutyny. Znowu sobota? Poniedziałek. Każdy dzień wydaje się być sobotą. Nie wypada nam narzekać, gdy za murami naszego ogrodzenia, umierają ludzie i nie starcza łóżek szpitalnych. Personel medyczny żałuje ze dziesięć lat temu podjął się studiów medycznych, na które trudno było się dostać. Wszystko przykryte warstwą cieniutkiego gipsu "jestem by pomagać innym". I na co to wszystko? Mijają godziny, ciągną się za mną jak szary cień w zwyczajny dzień marcowy. Minuty wcale nie płyną, mozolnie razem z ruchem wskazówek zegara poruszają się, jakby zostały przypadkowo zamoczone w gęstej oleistej farbie, którą usunąć może tylko terpentyna.

Doczekaliśmy się pauzy. Może teraz będziemy mieć czas sięgnąć po "Pana Tadeusza" gdzie człowiek doby romantyzmu żył w zgodzie z naturą. Może potraktujmy ten okres jako ogólną miarę społeczeństwa, że człowiek człowiekowi jest równy.

06.04.2020

Wybiła 12:30, wstałam. Pije kawę ze śmietaną 30% bo mleko się skończyło, jej gorzki smak zostaje mi na języku. Śmietana oddzieliła się od reszty i osiadła na powierzchni jak rzęsa okrywająca polskie stawy. Dmucham do środka kubka, tworzą się interesujące kształty, prawie mnie inspirują. Ptak trzymany w klatce nie ma świadomości, że jest coś poza metalowymi prętami, aczkolwiek my, ludzie, stojąc najwyżej w hierarchii, tak. Denerwuje mnie słońce i to, że już niedługo noce nie będą mroźne. Brak wolności doprowadzi mnie do ruiny wewnętrznej. Wydaje mi się, że trudno jest zauważyć innym jak mi źle. Parę ostatnich dni spędziłam czytając o psychologii, myślę, że to mogłoby mi jakoś pomóc odnaleźć swoją drogę. Dodatkowo myślę już o konstrukcji mojego listu motywacyjnego na studia. Największy spadek endorfin występuje u mnie wieczorami i nocą. On jest moim antidotum na wszelkie bóle, i najgorszą trucizną.

19:41, poniedziałek

Przepełniona jestem czymś co trudno określić, trudno jest znaleźć właściwe słowo. To chyba bezsilność. 27 dzień. Na dworze byłam dwa razy, żeby wynieść śmieci.

09.04.2020 23:47

Mój dzień rozpoczęłam o 13 -jeśli moja pamięć mnie nie myli- zazwyczaj właśnie o tej godzinie przeciągam się w łóżku. Obudził mnie śpiew ptaków. Niekiedy ptaki mnie denerwują, zwłaszcza jak mieszka się na poddaszu. Świergolą jak zaprogramowane maszynki, zgrabnie zasiadające na gałęziach świerków, bez przycisku "OFF". Tuż przy oknie, tuż nad uchem. No ile można? Kawa codziennie smakuje tak samo. Śniadania jadam około godziny 15/16. Dzisiaj na śniadanie miałam obiad. Kasza pęczak i klopsiki w sosie śmietanowym. Mama coraz lepiej je przyrządza. Na dworze czuć letnie powietrze. Okna i drzwi, wszystko pootwierane, przeciąg nie z tej ziemi. Typowe lato. Tylko mama jeszcze nie chodzi w swojej dżinsowej spódnicy. Nie słychać jak lata góra dół z umytymi słoikami, w których kwasiłaby ogórki. Póki co, niekiedy słyszę jak szarpie się z rurą od odkurzacza.

Fascynacja rzeźbą zaczęła się wczoraj i tak trwa do teraz, aczkolwiek nie wiadomo kiedy się skończy. Dlatego też warto jest tworzyć na potęgę gdy ma się wenę. To niezwykle ulotne, - na wagę złota - uczucie. Im bardziej go pragnę tym głębiej tonie, gdzieś daleko w mojej podświadomości. Aż nagle, w najmniej oczekiwanym momencie, wynurza się, wyskakuje i jest radość. Chęć tworzenia. Rzadko odczuwam satysfakcje z tego kim jestem, a dzisiaj tak. Wydaje mi się jakbym mogła przenosić góry. Jestem niezależna. Dziś kilkakrotnie wyobraziłam sobie moje życie na studiach. Ekscytacja wypełnia mi klatkę piersiową ale gdybym mogła przyśpieszyć czas, wcale bym tego nie zrobiła.

Wiem czego nie chce, nie chce żeby moje życie skupione było na monotonnej pracy przy biurku przed komputerem od firmy konsultacyjnej. Naprawdę nie chcę robić czegoś czego nie lubię.

09.05.2020 1:19

Nigdy nie myślałam, że przeżyję ważne wydarzenie historyczne. A jednak oto jestem. Nie wydaje się, żeby dużo się działo. A przynajmniej nie wtedy, gdy jest się zamkniętym we własnej klatce. Moja siostra i ja bardzo chciałyśmy towarzyszyć naszej mamie podczas wizyty u dentysty. Przez ułamek sekundy, kiedy słuchaliśmy radia i jechaliśmy naszym -prawie że - starożytnym pojazdem, było normalnie. Podczas gdy moja mama naprawiała ząb, poszłyśmy na spacer. Wejście do centrum handlowego było prawdopodobnie najbardziej ekscytującą rzeczą, jaka przydarzyła mi się w ciągu ostatnich 60 dni. Powitane przez dwóch strażników grzecznie zdezynfekowałyśmy dłonie i weszłyśmy do pomieszczenia, które wcale nie przypominało centrum handlowego. Sklepy pełne ubrań, ale brakuje ludzi. Szłam powoli, spacerem, zdumiona, prawie jak w muzeum, bez przerwy mijając własne odbicie w dużych oknach. W tym momencie zdałam sobie sprawę, że ludzie tworzą miejsca. Nawet ludzie, których nie znamy, kasjerzy, panie sprzątające, oraz Ci co, intensywnie pracują na swoich laptopach w Nero, udając, że ich życie zależy od papieru, który piszą. Poza tym, że noszenie maski jest niesamowicie niewygodne, daje mi poczucie bariery psychicznej. Kiedy stajemy się nastolatkami, dopasowujemy naszą pierwszą osobistą maskę, maskę, która pasuje tylko do naszej twarzy. Nosimy je codziennie, czasem dostosowując ją do odpowiedniej sytuacji, a pod koniec dnia możemy w końcu ją zdjąć, jesteśmy sami, pozostawieni sobie, bez osądu. Jednak ten nowatorski materiał pokrywający połowę twarzy jest inny, zamglony w środku i nieśmiały. Jeśli oczy są oknami duszy, czy powinniśmy być w stanie stwierdzić, czy się uśmiechają? Być może, ale ile widać z odległości dwóch metrów?

10.05.2020

Technologia XXI wieku z pewnością ułatwia nam komunikację. Znajdowanie się na dwóch skrajnych końcach świata, nie stanowi bariery do prowadzenia rozmów aczkolwiek słowa nie są jedynym elementem konwersacji. Wraz z pojawieniem się nowych urządzeń mobilnych oduczamy się umiejętności nawiązywania kontaktów międzyludzkich, patrzenie komuś prosto w oczy niekiedy sprawia dyskomfort. Oswoiliśmy się z obecnością innych, ale na ekranie. Wszystko złożone z bilionów pikseli na naszych wyświetlaczach. Rzadko kiedy nasze życie spowalnia swoje tempo. Brakuje czasu na szczerość i rzetelne wyznania. Kłębiące się w nas negatywne emocje można porównać do warstw kurzu. Nic się nie stanie jak przez tydzień nie przetrzemy ścierką powierzchni kredensu. Gorzej, gdy zostawimy kredens sam sobie na parę miesięcy czy lat.

15.10.2020

Zastanawia mnie to, dlaczego człowiek, który stoi najwyżej w hierarchii stworzeń nieustannie dąży do samozagłady. Nie rozumiem, dlaczego nie potrafimy żyć w zgodzie z naturą i doceniać ją taka jaką jest. Jest piękna. Jesteśmy zniszczoną cywilizacją, której nigdy nic nie wystarcza. Może to właśnie dlatego mamy zdolność do rozwoju? Szkoda, że wiąże się to z takim kosztem.